

W styczniu obchodzimy 70. rocznicę Górnośląskiej Tragedii, właściwie jej początek, związany z rocznicą tzw. „wyzwolenia”. W kolejnych miesiącach przysły zsyłki do Związku Sowieckiego, ubeckie obozy pracy, wysiedlenia...

# 70. Rocznica miechowskiej tragedii



Fragment starych Miechowic



Miejsce po grobie pomordowanych



W nieodległych Miechowicach rocznica ta ma szczególny wymiar. Tu w dniach 25-27 stycznia 1945 r. wojska sowieckie wymordowały ponad 300 osób tylko dlatego, że przyszło im żyć po niewłaściwej stronie przedwojennej granicy Górnego Śląska. Przez wiele, wiele powojennych lat tragedia ta była celowo przemilczana, a sowiecki terror był hołubiony jako zbawcze „wyzwolenie”. Dopiero po 1990 r. tamtym faktom nadano prawdziwy wymiar. Dziś przy okazji 70. rocznicy godzi się o tym przypomnieć i pamiętać. Pamiętać, jeszcze raz pamiętać. Rozpoczęta 12 stycznia 1945 r. pod Sandomierzem ofensywa zimowa 1. Frontu Ukraińskiego, zwana Operacją sandomiersko-śląską, w ciągu 6 dni przełamała front niemiecki na długości 250 km. 16 stycznia wojska sowieckie zdobyły Częstochowę i działająca na tym odcinku 3. Armia Pancerna Gwardii gen. Rybałki zmieniła kierunek natarcia – z zachodniego na południowo-zachodni, w kierunku Opoła i Olesna, próbując oskrzydlić od zachodu niemiecką 17. Armię gen. Friedricha Schulza na terenie okręgu przemysłowego. Wieczorem 24 stycznia wojska sowieckie zdobyły Gliwice i ruszyły w kierunku Zabrza i Bytomia. Część oddziałów, które zdobywały Gliwice, już 23 stycznia zajęły Górniki, a 24 – Stolarzowice (miejscowości leżące dziś w granicach Bytomia). Stąd rankiem 25 stycznia uderzono na odległe o 4 km od Stolarzowic Miechowice. Sowietci okopali się na skraju lasu miechowskiego i pól folwarcznych (dziś – skraj osiedla przy ul. Felińskiego), skąd następnie skutecznie zaatakowano miejscowość.

Czołgi sowieckie, jadące od strony Rokitnicy, wraz z piechotą zajęły zachodnie obrzeża miejscowości w rejonie ulic: Stolarzowickiej, Wolnego, Hutniczej. Tego dnia Rosjanie wymordowali w Miechowicach ponad 20 osób cywilnych, w tym 1 kobietę – Emilię Rudek – i 4 polskich robotników przymusowych z okolic Wielunia. Ze zdobytych ulic wybierano chowających się w piwnicach mężczyzn, starców i chłopców i rozstrzeliwano ich, najczęściej na podwórkach. Pierwszej egzekucji dokonano w obejściu przy ul. Stolarzowickiej 2. Niemcom udało się odeprzeć Sowietów, którzy ponownie zdobyli Miechowice 26 stycznia, rozstrzelując dalszych kilkunastu mieszkańców. Pod wieczór wojska niemieckie wyparły ich z Miechowic, ale już nazajutrz – 27 stycznia – Miechowice zostały ostatecznie zdobyte. Nastąpił sądny dzień. Zaczęły się dalsze masowe rozstrzeliwania, rabunki i podpalenia, które miały być – według krążących po wojnie pogłosek – odwetem za zabicie przez członka Hitlerjugend radzieckiego majora. Do dziś nie jest znana dokładna liczba zamordowanych, szacuje się ją na 380 osób, choć źródła niemieckie mówią nawet o 700. Jedną z ofiar sowieckiego terroru był ksiądz parafii Bożego Ciała, Jan Frenzel, którego czerwonarmiejcy zabrali 25 stycznia z piwnicy przy obecnej ul. Styczyńskiego 13 w trakcie udzielania ostatnich sakramentów śmiertelnie rannemu przez Sowietów Herbertowi Drzysdze. Zaprowadzono go do Stolarzowic, gdzie po torturach zabito następnego dnia strzałem w oko.

Czerwonarmiści strzelali bez powodu i bez tłumaczeń. Główną przyczyną takiego barbarzyńskiego traktowania ludności cywilnej był fakt przekroczenia przedwojennej granicy polsko-niemieckiej, wkroczenia na teren nienawidzonej Germanii i mszczenia się na kim popadnie, zgodnie z dyrektywą pisarza Ilji Erenburga: „Dzień, w którym nie zabiłeś przynajmniej jednego Niemca, jest dniem straconym”. Dość wspomnieć, że w podobny sposób Sowietci wymordowali w podgliwickich Przyszowicach 69 osób, w tym Polaków i więźniów KL Auschwitz. W Miechowicach przy ul. Warszawskiej, na przeciw wejścia na cmentarz, znajduje się parking zbudowany w miejscu ekshumowanego w 1969 r. cmentarza wojsk radzieckich. W jego sąsiedztwie był masowy grób 100 ofiar cywilnych radzieckich zbrodni w styczniu 1945 r. (tylko 100, bowiem część osób pochowano w lesie, w niewiadomych miejscach, a część – w grobach rodzinnych), ekshumowanych w 1969 r. razem z likwidowanym cmentarzem wojsk radzieckich. Cmentarz zbrodniarzy i masowy grób ich ofiar był smutnym świadectwem martyrologii cywilnej ludności Miechowic w okresie walk o gminę w dniach 25-27 stycznia 1945 r., a ekshumacja w 1969 r. świadectwo to zatarła. Dziś, kiedy możemy o tym głośno mówić i pisać, pamiętajmy o tamtym styczniu. Oby nie zatarł on się w naszej pamięci jak ten bezimienny grób przy ulicy Warszawskiej.

Edward Wiczorek

